



Powrót na rodzinne włości

Afery w Warszawie sprawiły, że reprivatyzacja nie ma dzisiaj dobrej prasy. A przecież nie tylko jest ona aktem sprawiedliwości, ale często także **ratuje od ruiny cenne zabytki.**

Bartosz BARTCZAK
bartosz.bartczak@gosc.pl

Sejmowa komisja weryfikacyjna ds. reprivatyzacji w Warszawie odsoniła bardzo wiele afer związanych ze zwrotem nieruchomości, które stolica przejęła po wojnie tzw. dekretem Bieruta. Do nieprawidłowości przy reprivatyzacji dochodziło też w innych miastach. Ale w Polsce ma miejsce również inna reprivatyzacja, o której rzadko się wspomina. Na mocy dekretu o reformie rolnej z 1944 r. odebrano wła-

sność właścicielom nieruchomości ziemskich o powierzchni ogólnej powyżej 50 ha użytków rolnych. W ręce państwa przeszło wówczas wiele majątków, również takich, na których znajdowały się piękne zabytkowe obiekty, pałace i kaplice. Po 1989 r. potomkowie prawowitych właścicieli odkupywali je, chcąc przywrócić im dawny blask.

HISTORIA INNA NIŻ W TABLOIDACH

W ostatnim czasie głośno zrobiło się o Czartoryskich, potomkach jednej z najwybitniejszych polskich rodzin ma-

gnackich. Ministerstwo Kultury odkupiło od Fundacji Rodziny Czartoryskich jej zbiory za ułamek ich wartości, ale kwota prawie pół miliarda złotych i tak robi wrażenie. Potem opinię publiczną zbulwersowały powtarzane przez tabloidy informacje o sporach w rodzinie Czartoryskich, związanych z tymi pieniędzmi i zarządzaniem fundacją. Cała sytuacja spowodowała pojawienie się zjawiska pewnej niechęci do potomków polskiej szlachty. A przecież trzeba pamiętać, że właśnie szlachta była tą grupą, w której po rozbiorach przechowana została pamięć pol-



MARCIN KALIŃSKI / PAP

▲ *Michał Sobański odzyskał pałac w Guzowie w 1996 r. Budynek był wówczas mocno zaniedbany. Obecnie przywrócono mu dawny blask.*

skiej historii i która inicjowała działania mające na celu odzyskanie niepodległości. W konstytucji odrodzonej Polski w 1921 r. zniesiono przywileje stanowe, a także herby i tytuły rodowe. Jednak ziemiaństwo w II RP wciąż odgrywało ważną rolę w polityce i gospodarce. Koniec świata polskiej szlachty nadszedł wraz z okupacją niemiecką i późniejszymi porządkami komunistycznymi. Po 1989 r. wielu potomków polskiej szlachty próbowało wrócić na rodzinne dobra, często z bardzo dobrym skutkiem.

GUZÓW ODZYSKAŁ BLASK

Przykładem trudnego procesu reprivatyzacji na prowincji jest pałac w Guzowie. W połowie XVIII w. właścicie-

ciem tamtejszych dóbr była rodzina Ogińskich, z której wywodził się znany kompozytor Michał Kleofas Ogiński. Później majątek ten przeszedł w ręce wielce zasłużonej rodziny Łubieńskich, z której z kolei pochodził minister sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego Feliks Łubieński. W połowie XIX w. Guzów nabyła rodzina Sobańskich. To właśnie jej przedstawiciele postanowili przebudować pałac w Guzowie w stylu neorenesansu francuskiego, a ogród wokół pałacu zmodernizowano w stylu francusko-angielskim. W kształcie, który pałac w Guzowie uzyskał w drugiej połowie XIX w., pozostał on do II wojny światowej. Po niej, w wyniku reformy rolnej, dobra rodziny Sobańskich zostały znacjonalizowane i ograbione. Pałac w Guzowie stał się siedzibą cukrowni. Część ziemi uprawnej została przejęta przez miejscowy PGR. Z powodu zaniedbania na początku lat 90. pałac pozostawał w ruinie.

Po przemianach ustrojowych rodzina Sobańskich podjęła starania o odzyskanie majątku w Guzowie. Sprawa była prowadzona przez blisko 6 lat. Problemem okazał się brak ustawy reprivatyzacyjnej. Polska jako jedyny kraj postkomunistyczny nie przygotowała prawnego rozwiązania kwestii zwrotu majątków przejętych przez władze komunistyczne. Ostatecznie rodzina Sobańskich musiała skorzystać z prawa pierwokupu, kiedy gmina zdecydowała się sprzedać pałac i park. Po przejściu tych dóbr w 1996 r. rodzina Sobańskich podjęła trud przywrócenia pałacowi i parkowi dawnego blasku. W planach pozostaje przekształcenie części pałacu w obiekt hotelowy i pozostawienie reszty jako obiektu muzealnego z parkiem dostępnym dla ogółu. – Początkowo planowaliśmy utworzenie w pałacu w Guzowie placówki kulturalnej – mówi Michał Sobański – jednak musieliśmy zrewido-

wać nasze plany i część pałacu przeznaczyć na cel komercyjny.

Historia rodziny Sobańskich w Guzowie jest związana nie tylko z pałacem, ale i z kościołem w tej miejscowości. Idea jego budowy narodziła się jeszcze pod koniec XIX wieku. W 1880 r. Feliks Sobański został uhonorowany przez Leona XIII tytułem hrabiego papieskiego w uznaniu jego zasług jako filantropa i dobrodzieja Kościoła katolickiego. To właśnie hrabia Sobański zaprzagnął wybudować świątynię dla mieszkańców Guzowa, którzy musieli udawać się na Msze do odległych Wiskitek. Na budowę nie zgodziły się jednak władze carskie. Do idei budowy kościoła w Guzowie wrócił prapraprawnuk Feliksa Sobańskiego – Michał Sobański. Miało to być wotum tej rodziny, ofiarowane Bogu w 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, ale także wyjście naprzeciw potrzebom mieszkańców Guzowa i okolic. Projekt kościoła wykonała pracownia, która współpracowała przy budowie Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie.

MAŁE OJCZYZNY

Czas, jaki minął nie tylko od reformy rolnej z 1944 r., ale i od przemian gospodarczych po 1989 r., powoduje, że proces odzyskiwania majątków przez potomków dawnych właścicieli jest trudny. Droga powrotna do dóbr przodków jest długa i często wymaga dużych nakładów. Sprawę jeszcze komplikuje brak ustawy reprivatyzacyjnej, która zabezpieczałaby uprawnienia dawnych właścicieli, a tym samym proces odbudowy i przywracania świetności dawnych siedzib szlacheckich. Rodziny odzyskujące dawną własność często muszą zainwestować duże środki już w batalie sądowe i administracyjne, tracąc pieniądze i czas. Niemniej jednak widać już szereg pozytywnych przykładów „szlacheckiej” reprivatyzacji na polskiej prowincji.

Takim przykładem jest Dom Sichowski w Sichowie Dużym w województwie świętokrzyskim. Przed II wojną światową majątek w tej miejscowości należał do rodziny Radziwiłłów. W czasach PRL popadł on w ruinę. Po przejęciu go w 2010 r. przez potomków Radziwiłłów Dom Sichowski został odbudowany, a turyści mogą korzystać z pokoi gościnnych i Biblioteki Radziwiłłów. Innym przykładem jest pałac w Kurozwękach, odbudowany przez rodzinę Popielów. Goście hotelu znajdującego się w pałacu mogą nie tylko zapoznać się ze skarbami, jakie oferują jego pokoje i łoża, ale także podziwiać bizona hodowanego przez właścicieli. Do użytku turystycznego ma zostać też oddany dwór w Oborach po odrestaurowaniu go przez rodzinę Potulickich.

Mała reprivatyzacja, w której ramach potomkowie rodów szlacheckich odzyskują dawne majątki, ma zupełnie inny charakter niż ten, do którego przyzwyczaili nas warszawskie afery. Dla tych ludzi dworki i pałace mają wyjątkowe znaczenie. W nich zakłeta jest długa historia często bardzo starych rodzin. Rodzin, które nieraz przyczyniały się do zachowania polskiej tradycji i polskiego ducha. Tak więc sam proces odzyskiwania przez potomków szlachty dawnej własności ma wyjątkowe znaczenie. To nie jest tylko działanie komercyjne. To przede wszystkim próba odbudowy dawnego ducha wspólnoty lokalnej, zbudowania wokół starych siedzib rodowych lokalnego poczucia obywatelskości i pamięci historycznej swoich małych ojczyzn. – Odzyskanie dawnego majątku jest dopiero początkiem procesu powrotu w rodzinne strony – mówi Michał Sobański. – Chodzi o to, żeby te miejsca stworzyć z powrotem na społeczność lokalną i włączyć ludzi w proces odzyskiwania przez całą okolicę dawnej świetności. ■